

Biblioteka Sejmu Śląskiego

23070

Dr. Franciszek Piekosiński.



Al Bekri o Polakach.



W KRAKOWIE.

NAKŁADEM AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI.

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ

1900.

X-56435
23040 III



23040

III



35

Osobne odbicie z Tomu XXXIX. Rozpraw Wydziału historyczno-filozoficznego
Akademii Umiejętności w Krakowie.

Al Bekri o Polakach.

Przez

Dra Franciszka Piekosińskiego.

Z pomiędzy źródeł odnoszących się do najstarszych dziejów ojczyzny naszej, najcelniejsze miejsce należy się al Bekremu, a względnie tegoż informatorowi Ibrahimowi ibn Jakubowi, Izraelicie.

Nie dlatego, iżby podania al Bekrego odznaczały się obfitością przechowanego materiału historycznego, ale dlatego, iż dotyczą one epoki, do której pisarze rodzimi nie pozostawili nam żadnych wiadomości, a pisarze cudzoziemscy tylko bardzo skąpe.

Wobec tego al Bekri ma dla naszych najstarszych dziejów bardzo doniosłe znaczenie i dlatego godzi się, by to, co nam przechował, zbadać o ile się da krytycznie i na tej podstawie wytworzyć sobie przekonanie, czy al Bekri należy do pisarzy zupełnie wiarogodnych czy też nie!

W pierwszym wypadku będziemy mogli czerpać z wiadomości przezeń nam dostarczonych, bez żadnego ograniczenia i w całej pełni; w drugim natomiast wypadku będziemy mogli z niego korzystać tylko z wielką ostrożnością i o tyle tylko, o ile prawdziwość jego opowiadań innemi źródłami lub argumentami poprzeć się da.

Przystępujemy więc do rozbioru ważniejszych szczegółów, zawartych w al Bekrim, a dotyczących naszej ojczyzny.

1. I tak mówi al Bekri, że jeden z czterech królów słowiańskich, mianowicie Bwisław, jest królem Pragi, Bwimy i Krakwa, drugi Mszka jest królem Północy.

Otóż Bwisław król Pragi i Bwimy jestto Bolesław, król czeski, z czegooby wynikało, iż za czasów Ibrahima ibn Jakuba Izraelity, z którego al Bekri powyższą wiadomość czerpie, a zatem w dru-

giej połowie X wieku, Kraków należał do państwa czeskiego, a nad Polakami panował Mieszek.

Oba te fakta są bezwarunkowo prawdziwe, a fakt, że Kraków w drugiej połowie X wieku zostawał pod panowaniem czeskim, jest udowodniony kronikarzem czeskim, Kuźmą praskim, który pod rokiem 999 w swojej kronice podaje, że w tym roku księżę polski zdobył Kraków na Czechach.

Zresztą i sama nazwa Kraków, pochodząca od Kraka jako założyciela tego grodu czy też osady, wskazuje czeskie pochodzenie.

2. Co się tyczy kraju Mszki (to jest ojczyzny naszej), mówi ał Bekri, iż jest on wielkim między krajami słowiańskimi, bogaty w chleb, mięso, miód i pastwiska.

Otóż tu się nasuwają poważne wątpliwości, zwłaszcza co do bogactwa w chleb. Wiadomo nam, że kiedy się praojcowie nasi w tej ojczyźnie naszej osiedlili, co najpóźniej w drugiej połowie VI wieku nastąpić musiało, ojczyzna nasza przedstawiała się jako jeden bezbrzeżny starodrzewny las. W lesie tym jako rzadko porośłym, znajdowała się wyborna trawa na paszę dla bydła, to też przodkowie nasi oddawali się w tej nowej swej ojczyźnie zrazu wyłącznie pasterstwu, ale gruntu pod uprawę roli nie było żadnego. O karczowaniu lasów nie mogło być mowy; przodkowie nasi bowiem nie znali jeszcze podówczas użytku metali, jakto wykopaliska nasze z doby pogańskiej ponad wszelką wątpliwość wykazują, nie znali wcale metalowej siekiery, nie mogli zatem dać sobie rady z takimi olbrzymami, które rosnąc od czasu potopu jeszcze, liczyły po kilka tysięcy lat wieku swego. Więc tylko, gdzie taki starodrzew spróchniał, a burza go wyrwała, to na tak odsłoniętych polankach przy pomocy najpierwotniejszego narzędzia radła, uprawiali przodkowie nasi ziarno. Jeśli nadto zważymy, że w tych ogromnych lasach chowała się niezmierna ilość dzikich pszczoł, to będziemy mogli wprawdzie powiedzieć, że kraj Mieszka był bogaty w mleko, mięso, miód i pastwiska, ale w chleb nie tylko nie był bogaty, ale owszem bardzo ubogi. Co więcej, za czasów Mieszka, rdzeniem ojczyzny naszej była jeszcze Wielkopolska. Otóż Wielkopolska z powodu swego niskiego położenia, braku wzgórz i wyżyn, zostawała za czasów Mieszka w znacznej części jeszcze pod wodą, gdyż nawet jeszcze statut piotrkowski króla Kazimirza Wielkiego wspomina w Wielkopolsce o lasach nawodnych. Woda ta nie mogła być głęboką, jeśli dozwalała rośnięciu lasu i człowiek mógłby łatwo zbudować sobie w takich lasach nawodne mieszkania; ale woda ta przeszkadzała porostowi trawy, człowiek-pasterz więc w takich lasach nawodnych nie mógł znaleźć warunków bytu. W takich lasach nawodnych przeto nie

mogły się także znaleźć polany po usuniętych wykrotach pod uprawę ziarna.

Wobec tego podanie Ibrahima, jakoby kraj Mieszka był bogaty w chleb, nie jest stanowczo wiarogodne.

3. Dalej opowiada Ibrahim, iż podatki wybierane przez Mieszka opłacają się w bizantyjskich mitkałach. Do tych bizantyjskich mitkałów, które oczywiście jakiś rodzaj pieniędzy przedstawiać mają, wrócimy przy następnym zaraz ustępie; tu zaś tylko musimy naznaczyć, że i to podanie Ibrahima jest zgola niewiarogodne.

Wiemy przecież z innóstwa dokumentów naszych z doby piastowskiej, iż aż do początku XIV wieku wszelkie podatki i daniny u nas opłacane bywały w płodach natury, a zwłaszcza w bydle, to jest w tem, co było stać wieśniaka pasterza.

W XIV wieku po raz pierwszy dopiero zjawia się jako danina osep zbożowy, który już wcześniej, bo w XIII wieku jest znany we wsiach na prawie niemieckiem założonych, jako dziesięcina małdratowa czyli osepową; ale dopiero król Ludwik przywilejem koszyckim z r. 1374 wprowadził pierwszy podatek w gotowych pieniądzach, ustanawiając pobór po 2 gr. z łanu, a uchylając natomiast wszelkie daniny w płodach natury, to jest w bydle i ziarnie.

Aż do czasów więc króla Ludwika nigdy żaden podatek nie był ani ustanowiony ani pobierany w pieniądzach, nie mógł też być więc pobierany w pieniądzach za czasów Mieszka I., a podanie Ibrahima ibn Jakuba w tej mierze jest zgola nieprawdziwe.

4. Mówi Ibrahim, iż podatki (wybierane przez Mieszka w mitkałach bizantyjskich) składają się na utrzymanie jego ludzi. Każdego miesiąca każdy z nich dostaje pewną liczbę mitkałów. Ma on 3000 dzra, a to są woje, których sotnia równa się dziesięciu sotniom drugich. On tym ludziom daje odzienie i konie i oręż i wszystko, co im potrzebne. A kiedy się rodzi dziecko u kogokolwiek z nich, to on (Mieszek) natychmiast po urodzeniu dziecięcia naznacza mu utrzymanie czy dziecko jest żeńskiego czy męskiego rodzaju. A gdy ono osiągnie pełnoletności, to je żeni, jeśli jest męskiego rodzaju i płaci za niego swadziebny podarek ojcu narzeczonej; jeśli zaś jest żeńskiego rodzaju, to ją wydaje za mąż i płaci jej ojcu swadziebny podarek i t. d.

Otóż ten ustęp jest stekiem najrozmaitszych bałamuctw, które rozdzielić i zanalizować potrzeba, aby wydobyć, co w tem jest prawdy. W tej bowiem formie, jakto Ibrahim podaje, jest to rzecz zgola nieprawdziwa, ale na prawdziwych zresztą momentach oparta. Rozpatrzmyż się w tem bliżej.

Przedewszystkiem rozpatrzmy się w tem, co to są mitkały bizantyj-

skie. O tych mitkałach mówi Ibrahim już i poprzednio, gdy mówi o Pradze. Przychodzą mianowicie do grodu Pragi, mówi Ibrahim, z grodu Krakowa Rusy (Waregowie) i Słowianie z towarami i przychodzą z krajów Turków (Madziarów) Muzułmanie, Żydzi i Turki z towarami i mitkałami bizantyjskimi, a wywożą od nich mąkę, cynę i różne futra.

Mitkały bizantyjskie są przeto oczywiście monetą bizantyjską, ale pod taką nazwą żadna wogóle moneta średniowieczna nie jest znana. Pieniądze zaś bite bizantyjskie dzieliły się na trzy kategorie: pieniądze złote (*solidi*), których 72 sztuk bito z jednego funta czystego złota. Solidy te były bite albo w całych sztukach, albo w trzeciakach (*triens*, *tremissus*). Dukaty bizantyjskie używały w całym ówczesnym świecie wielkiej wziętości, po upadku bowiem cesarstwa zachodnio-rzymskiego, tylko cesarze bizantyjscy mieli jedynie prawo bicia złotej monety i oni więc tylko sami jedni złotą monetę w wielkiej ilości wybijali. Że zaś złota moneta szczególniejsz do handlu zagranicznego się nadaje, więc nie dziwnego, że handel międzynarodowy w owych czasach przedewszystkiem solidami bizantyjskimi się posługiwał.

Obok monety złotej wybijali cesarze bizantyjscy od Konstantyna począwszy, także monetę srebrną, cokolwiek większą od rzymskich denarów, której tysiąc sztuk liczone na jeden funt złota, a która wskutek tego zwała się *miliaresion*. Te *miliaresiony* jednak nie były w wielkiej liczbie wybijane, gdyż na nich skarb państwa ponosił stratę, wybijano więc mniejszą monetę srebrną zwaną *siliqua*, której 24 sztuk szło na jednego solida czyli 1 728 sztuk na jeden funt czystego złota.

Oprócz tego wybijana była przez cesarzy bizantyjskich moneta zdawkowa miedziana, która jako bita z metalu nieszlachetnego w handlu międzynarodowym żadnej zgoda roli grać nie mogła.

Jeżeli zatem Rusy (Waregowie) i Słowianie, Turcy (Madziary), Muzułmanie i Żydzi przybywali do Pragi w celach handlowych i przynosili ze sobą mitkały bizantyjskie, to przez te mitkały może być rozumiana jedynie złota moneta bizantyjska, czyli solidy lub przynajmniej półsolidy i *triensy*.

Otóż jeśli Mieszek miał 3.000 takich celniejszych wojów, których setnia równała się dziesięciu setniom drugim, i jeśli Mieszek każdemu z takich wojów płacił wedle Ibrahima miesięcznie po kilka mitkałów, to gdybyśmy dla każdego takiego woja przyjęli już nie po kilka, jak chce Ibrahim, ale tylko po jednym mitkałe na miesiąc, to każdy znakomitszy wój brałby po 12 mitkałów rocznie, czyli, że dla 3.000 takich dostojniejszych wojów potrzebowałby Mieszek 36.000 mitkałów bizantyjskich, czyli dukatów na każdy rok.

Suma to na owe czasy tak olbrzymia, że za nią można było kupić niewątpliwie całe państwo Mieszkowe, ale której z poddanych Mieszka nie podobna było żadną miarą wycisnąć, choćby nawet całe ich mienie spieniężyć.

Z poddanych Mieszka najrzadszy zapewne miał lub widział w życiu swoim pieniądz bity. Mieszek sam nie bił jeszcze żadnej monety, stosunki handlu wewnętrznego opierały się jeszcze przedewszystkiem na zamianie i na surogatach pieniędzy, którymi były: bydło, łupieżę szlachetnych zwierząt (kun, łasie, gronostaj, wiewiórek), a jako surogat monety zdawkowej kruszyny soli warzonej. Pieniądz w kraju, jeśli się kiedy zjawił, to był cudzoziemskiego pochodzenia, zwłaszcza monety srebrne czeskie, niemieckie i skandynawskie miały u nas prawo obywatelstwa zapewnione. Ale za co nabyć taką monetę cudzoziemską; kupiec zagraniczny przynoszący z sobą monetę cudzoziemską, mógł wziąć za nią tylko taki towar, który się do handlu międzynarodowego nadawał. Takich towarów zaś u nas było bardzo mało, gdyż tylko łupieżę szlachetnych zwierząt i воск i nie więcej, gdyż metali nie mieliśmy żadnych.

Wobec tego było dla poddanych Mieszka niesłychanie trudno zdobyć od czasu do czasu kilka sztuk drobnej srebrnej cudzoziemskiej monety, ale zdobyć solida złotego bizantyjskiego, na to go nigdy stać nie było.

Nie były też u poddanych Mieszka I. monety złote bizantyjskie, ani nawet monety srebrne, ani wogóle żadna moneta bizantyjska w obiegu.

Najlepszym tego dowodem są najstarsze wykopaliska monet na ziemiach polskich, pochodzące z czasów panowania Mieszka I. najbliższych. Z czasów panowania samego Mieszka I. nie mamy żadnych, pewnie oznaczyć się dających wykopalisk. I nie dziwnego: za panowania Mieszka I. jeszcze lud prosty, który skarby swe przed nieprzyjacielem i złoczyńcami zakopuje, nie posiadał żadnych skarbów. Moneta krajowa nie istniała jeszcze, a tych kilka sztuk monety cudzoziemskiej, jakieby taki człowiek mógł przez czas swego życia nabyć, można było z łatwością bądź gdzie ukryć i nie potrzeba było uciekać się do zakopywania. Sam książę Mieszek I. nawet nie posiadał zapewne żadnych skarbów, bo skądby je wziął. Coś tam mogła mu wnieść żona tytułem posagu; wojen bowiem Mieszek I. nie prowadził żadnych z bogatymi w skarby narodami. Co najwięcej mógł sprzedać cokolwiek wziętych w niewolę jeńców wojennych, na których podówczas w handlu wschodnim pokup był wielki, o ile tych jeńców nie potrzebował na obdarzenie nimi zalegających dwór jego młodszych dynastów, potrze-

bujących licznych sług i giermków, dla których jedynym źródłem byli jeńcy wojenni.

Za Bolesława Chrobrego rzeczy się zmieniły. Szczęśliwe wyprawy tego monarchy na Ruś i do Pragi dozwoliły zgromadzenia znacznych skarbów, z którymi można już było przystąpić do wybijania własnej monety. Stosunki też handlowe z zagranicą były, zdaje się za panowania tego monarchy znacznie żywsze, skoro w wykopaliskach monet pochodzących z czasu panowania tego monarchy taką ogromną ilość monety cudzoziemskiej spotykamy.

Ażeby zaś zbadać, jakato moneta cudzoziemska w ówczesnej Polsce była w obiegu, rozpatrzmy się w najstarszych wykopaliskach monet polskich, opisanych w nowszym wydaniu senatora Stronczyńskiego „Dawne monety polskie, Piotrków 1883.”

a) I tak w wykopalisku goślińskim pochodzącym z czasów około r. 1013, pomiędzy 100 monetami znalazły się; 1 moneta rzymska, 3 monety bizantyjskie, 27 kufiekich drachm Samanidów, 2 monety angielskie, 1 włoska, 58 monet niemieckich, 14 czeskich i kilkanaście monet bitych prawdopodobnie w Polsce, a naśladowujących monety cudzoziemskie, zwłaszcza niemieckie.

b) W wykopalisku jarocińskim, pochodzącym z roku około 1014, pomiędzy 781 monetami znalazło się 658 monet niemieckich, włoskich i anglosaskich, 107 monet czeskich, 11 drachm kufiekich Samanidów i 2 monety bizantyjskie oraz kilka monet naśladowanych cudzoziemskich krajowego bicia.

c) W wykopalisku służewskim, pochodzącym z czasu niewiele późniejszego nad rok 1000, znalazły się znowu przeważnie monety niemieckie, trochę czeskich i anglosaskich oraz ślady tylko, to jest ułamki monet bizantyjskich.

d) W wykopalisku rzewińskim, pochodzącym z czasu około r. 1013, pomiędzy kilkuset sztukami znalazło się: 67 monet niemieckich 2 angielskie, 3 włoskie i 2 czeskie.

e) W wykopalisku kowalskim, pochodzącym z czasu około r. 1024 na 450 sztuk monet znalazły się tylko 4 monety polskie, resztę stanowiły monety niemieckie, czeskie i anglosaskie.

f) W wykopaliskach goszczyńskim, sierpowskim i łączyckim znalazły się znowu tylko 3 monety polskie, a reszta byłyto monety niemieckie, czeskie, anglosaskie oraz drachmy kufiekie Samanidów.

Z tych wykopalisk okazuje się ponad wszelką wątpliwość, że w czasach najbliższych panowaniu Mieszka I. była w obiegu przeważnie moneta cudzoziemska, a w tej monecie cudzoziemskiej naczelne miejsce zajmowała moneta niemiecka, potem czeska i niewiele anglo-

saskiej, bizantyjskie zaś monety należały do najwyższych rzadkości, skoro na tysiąc kilkaset monet znalazło się w wykopaliskach zaledwo sześć srebrnych monet bizantyjskich.

Jeśli zatem wspomniane przez Ibrahima ibn Jakuba mitkały bizantyjskie miały oznaczać monetę bizantyjską, to podanie Ibrahima, jakoby Mieszek wypłacał swoim celniejszym wojom po kilka mitkałów miesięcznie, jest prostą bajką, nigdzie nie napotykamy najmniejszego śladu, iżby za czasów Mieszka I. taka ogromna ilość monety bizantyjskiej, lub wogóle moneta bizantyjska była w pospolitym obiegu.

Że jednak trudno przypuścić, iżby Ibrahim ibn Jakub umyślnie skłamał, lecz raczej, że jako języka słowiańskiego nie biegły, rzeczy nie zrozumiał i błędnie przedstawił, przeto powinniśmy się pokusić, aby wynaleść, czego Ibrahim ibn Jakub nie zrozumiał, albo raczej źle rozumiał.

Otóż co nas w tych najstarszych wykopaliskach monet naszych zastanawia, to stosunkowo dość znaczna ilość monet kufickich Samanidów. Skąd się takie monety mogły wziąć w Polsce i to w tak stosunkowo znacznej liczbie? Bo trzeba dodać, że w wykopalisku obrzyckiem, pochodzącem z roku około 973, a zatem właśnie z czasów panowania Mieszka I., znalazły się na ziemi naszej same tylko kufickie drachmy Samanidów w liczbie kilkudziesięciu.

Jakim sposobem mogły się kufickie drachmy Samanidów dostać do kraju naszego, skorośmy przecież z Arabami nie sąsiadowali nigdzie, nie posiadaliśmy też żadnych takich towarów, któreby się do handlu z Arabami nadawały. Zresztą gdyby kupcy arabscy za handlem aż do nas się zapuszczali, to Arabowie byliby wcześniej poznali nasze stosunki i nie potrzebowali czerpać wiadomości o nas dopiero z pism Ibrahima ibn Jakuba Izraelity.

Otóż te drachmy kufickie Samanidów nie mogły żadną inną drogą dostać się od Arabów do nas, jak tylko za pośrednictwem kupców bizantyjskich. Jeśli zaś te drachmy dostawały się do nas za pośrednictwem jedynie kupców bizantyjskich, to bardzo łatwo mogło się u nas wytworzyć przekonanie, że to jest moneta bizantyjska, tem bardziej, że nikt nie potrzebował dociekać, co to jest za moneta, gdyż u nas reprezentowała ona tylko wartość srebra, a więc szła na wagę.

Zwrócić jeszcze należy i na to uwagę, że gdy w wiekach średnich u narodów środkowej Europy, z nami sąsiadujących, wybijaną była tylko moneta srebrna, która i u nas była w obiegu, przeto właściwie nie było żadnej monety zdawkowej, tak potrzebnej do drobnych transakcyi. Otóż temu brakowi monety zdawkowej zapobiegano w ten sposób, iż monetę srebrną cięto na większe lub mniejsze kawałki i ta-

nimi kawałkami zaspakajano drobne wypłaty. Otóż w różnych wykopaliskach spotykamy się z różnymi takimi kawałkami, pochodzącymi z kufiekich drachm Samanidów, w czem dowód, że te drachmy służyły u nas nawet do drobnego obrotu, a zatem musiały być u nas pieniądzem bardzo popularnym.

Otoż gdy w najstarszych wykopaliskach naszych monety złotej bizantyjskiej nie spotykamy wcale, zaś drachmy kufiekie Samanidów, które z państwa bizantyjskiego do nas drogą handlu przychodziły, są u nas zjawiskiem bardzo pospolitem. przeto jest bardzo prawdopodobnem że przez wspomniane u Ibrahima ibn Jakuba mitkały bizantyjskie rozumieć należy te właśnie kufiekie drachmy Samanidów.

Ale i w takim razie niemożliwe jest przypuszczenie, iżby Mieszek swoim 3000 dostojniejszych wojów płacił choćby po jednej takiej drachmie na miesiąc, czyniłoby to 12 drachm rocznie na głowę czyli 36.000 drachm dla całej drużyny tylko na rok jeden, którato cyfra wzrosłaby w ciągu szeregu lat do kilku kroć stutysięcy drachm.

Otóż zachodzi najprzód pytanie, z jakiegoto źródła potrafiłby Mieszek I przyjść do tak olbrzymich zapasów kufiekich drachm Samanidów, a względnie za jakito towar wpływałyby takie olbrzymie sumy drogą handlu do kraju naszego. Żadnego takiego towaru eksportowego do Bizancyum w ojczyźnie naszej w dobie panowania Mieszka I nie spotykamy.

A gdyby rzeczywiście takie olbrzymie sumy w kufiekich drachmach Samanidów do ojczyzny naszej wpływały, to te drachmy byłyby w wykopaliskach naszych monetą najpospolitszą, gdy tymczasem chociaż one są w wykopaliskach monetą dość pospolitą, przecież wielokroć pospolitszą jest moneta niemiecka.

Nie jest absolutnie prawdą, co mówi Ibrahim ibn Jakub, że Mieszek I wypłacał swojej drużynie złożonej z 3.000 celniejszych wojów po kilka mitkałów bizantyjskich co miesiąc na głowę; do czego zresztą nie było i potrzeby.

W owych czasach woje, jak się to z kroniki Galla niewątpliwie okazuje, osiedleni byli po grodach jako załogi grodowe, ludność zaś okoliczna obowiązana była dostarczać tym załogom grodowym potrzebnej żywności. W obec tego nie było potrzeby płacenia wojom osobnej płacy w gotowych pieniądzach. I później nawet przez długie wieki nie było w zwyczaju w ojczyźnie naszej płacenia pensyi w gotowiznie, choćby, nawet wysokim dygnitarzom, lecz przekazywano im dobra ziemskie na utrzymanie.

I również najwyższe wzbudza podejrzenie, jakoby Mieszek I miał staranie o dzieciach tych wszystkich wojów, iżby każdemu dziecku

naznaczał zaraz po urodzeniu onegoż osobne utrzymanie, iżby dorosłych synów wojów żenił, kupował im żony, a dorosłe córki wydawał za mąż i t. d. Wszystko to są rzeczy wręcz niemożliwe, gdyż gdyby się książę takimi sprawami musiał się zajmować, to cały jego czas zaledwoby na to wystarczył, a sprawy publiczne musiałyby być zawieszane na kołku. Zresztą jakie to utrzymanie miałby książę naznaczać nowonarodzonym dzieciom wojów, czy stręczyć im mamki a potem piastunki. To prosta niedorzeczność.

Ale jak w każdej bajce, tak i w tej tkwi kropla prawdy. Trzeba sobie tylko dokładnie zdać sprawę z ówczesnego ustroju społecznego.

Otóż na czele narodu stał książę, który utrzymywał niezmiernie liczny dwór.

Wiadomo bowiem, że u Słowian lechickich a zatem i u Polaków władza książęca była dziedziczną z zastrzeżeniem zasady senioratu. Że zaś w wiekach średnich u nas rodziło się zazwyczaj dużo synów a mało córek, więc gdy po śmierci panującego księcia wojewody tylko najstarszy syn obejmował książęcy stolec, to z całą rzeszą młodszych synów czyli młodszych braci seniora nie było wiadomo, co robić. Podczas wyprawy wojennej pełnili oni bardzo przydatne funkcje dowódców podkomendnych, mianowicie pułkowników i setników pod naczelnem dowództwem seniora-wojewody, ale podczas pokoju nie było co z nimi robić. Apanaży podówczas nie wypłacano, nie było też czem ich wyposażać, więc żyli oni wraz z żonami i dziećmi na dworze swego najstarszego brata seniora-wojewody, który ich utrzymywał, to jest żywić, okrywać, zbroić i we wszelkie potrzeby opatrywać był obowiązany. Dzieci takich młodszych dynastów utrzymywane były również na dworze księcia-wojewody, a otrzymywały wychowanie wspólnie z dziećmi panującego seniora-wojewody, któreto wychowanie młodych książątek miał sobie poruczone osobny wysoki urzędnik dworski zwany pospolicie piastem a po łacinie *pedagogus ducum iuvenum*.

Jak liczny był zastęp tych młodych dynastów, żyjących na dworze seniora-wojewody Mieszka I, nie wiemy wprawdzie dla braku wszelkich w źródłach historycznych wskazówek. Jakieś przecie wyobrażenie o tej cyfrze jesteśmy sobie wytworzyć w stanie.

Otóż kiedy koło r. 800 nastąpiła w dziejach narodu naszego jakaś ogólna organizacja wojskowa, podczas której tak książę-wojewoda jako też podkomendni jego pułkownicy czy też setnicy przyjęli na swoje stannice wojskowe znaki runiczne, które się z czasem w herby szlachty polskiej przetworzyły, to okazało się, że takich stannic wojskowych runicznych jest pomiędzy herbami szlachty polskiej sześćdziesiąt, a nie ulega wątpliwości, że wiadomość o wielu takich stannicach

zatraconą została zupełnie, kiedy na początku XIV wieku znaczna liczba przedniejszych rodów szlachty polskiej zarzuciła swe prastare stannice runiczne wojskowe, a przyjęła miasto nich na swoje szczyty i sztandary herby zachodnio-europejskie.

Owych 60 stannic wojskowych runicznych z r. 800 odpowiada takiejże liczbie młodszych dynastów, którzy wszyscy żyli na dworze i utrzymaniu księcia-wojewody. Ze zaś ta liczba była znacznie wyższą, skoro nam znaczny poczet takich stannic na początku wieku XIV zaginął, gdy nadto od roku 800 do czasów panowania Mieszka I upłynęło pięć pokoleń, podczas których liczba młodszych dynastów z r. 800 nawet potroić się mogła, przeto nie ulega najmniejszej wątpliwości, że liczba młodszych dynastów, żyjących na dworze Mieszka I wynosiła co najmniej sto kilkadziesiąt do dwustu głów lub nawet i cokolwiek więcej.

O młodszych dynastach musiał mieć książę senior-wojewoda pieczę i opatrywać ich wraz z całemi rodzinami we wszystkie zgoła potrzeby, gdyż oni zgoła żadnych źródeł dochodów nie mieli, krom łupów wojennych z jednej lub drugiej szczęśliwej wyprawy; a gdy dzieci tych młodszych dynastów dorastały i trzeba było synów żenić a córki wydawać za mąż, senior-wojewoda sam się tem trudnić musiał, tem bardziej, gdy wedle zwyczaju w owych wiekach panującego, dziewczynę trzeba sobie było od rodziców kupić, chcąc ją mieć za żonę. Otóż gdy i dzieci tych młodszych dynastów, tak jak ich rodzice nie mieli żadnych zgoła stałych dochodów i żyli tylko na łasce księcia wojewody, więc żadnego z dorosłych synów tych młodszych dynastów nie stać było na kupienie sobie żony i musiał to dla nich i za nich czynić książę wojewoda.

Otóż to co Ibrahim ibn Jakub odnosi do owej drużyny 3000 celniejszych wojów, odnosi się nie do wojów wcale, ale do owych młodszych dynastów, z których atoli nigdy nie formowano pułków, lecz ich używano właśnie jako pułkowników nad wojami, nie mogli oni przeto uchodzić za celniejszych wojów, gdyż nigdy w szeregu nie stali.

Liczba też tych młodszych dynastów nigdy do 3000 głów wzrósć nie mogła, lecz co najwyżej do kilkuset, gdyż już za Bolesława Krzywoustego nastąpiło odpuśczenie tych młodszych dynastów z dworu książęcego i uposażenie ich dobrami ziemskimi.

Również nie można przyjąć za Ibrahimem ibn Jakubem, iżby książę-wojewoda wypłacał tym młodszym dynastom jakie pensye miesięczne w mitkałach bizantyjskich, gdyż do tego nie było ani potrzeby żadnej ani możności. Skoro bowiem owi młodzi dynastowie

żyli wraz z całemi rodzinami na dworze księcia-wojewody, i ten książę-wojewoda ich żywił, okrywał, zbroił i we wszelkie potrzeby zaopatrywał, nie wyłączając nawet kupowania żon dorosłym synom, to ci dynastowie nie mieli zgoda żadnej potrzeby gotowych pieniędzy, gdyż nie było na co tych pieniędzy obracać.

Z drugiej zaś strony skarb monarszy był w owych czasach jeszcze bardzo pusty i nie był w stanie robić żadnych mniej potrzebnych wydatków. Skarb bowiem książęcy nie miał prawie zgoda żadnych źródeł gotowych pieniędzy. Podatki żadne w gotowych pieniądzach nie istniały, gdyż ówcześni książęta monety żadnej nie wybijali, nie mając w kraju żadnych kopalń szlachetnych kruszców ani nie mając za co tych szlachetnych kruszców z zagranicy kupować. Wszystkie daniny składane bywały wyłącznie w płodach natury, mianowicie w bydłe, które obracane bywało wyłącznie na wyżywienie załóg grodowych i liczego dworu monarszego, ale gotowych pieniędzy z tego bydła zrobić nie było można.

Jakiś niewielki wpływ w gotowych pieniądzach mógł być z cel kupieckich; ale handel podówczas zagraniczny w kraju naszym był na bardzo niewielkie rozmiary prowadzony, gdyż prócz wosku i łupieży szlachetnych zwierząt brak nam było wszelkich towarów do wywozu przydatnych. Tylko jakaś szczęśliwa wyprawa wojenna, z której książę odniósł bogate łupy lub przynajmniej liczego jeńca, towar wówczas i drogi i pokupny, mogła zasilić cokolwiek skarb monarszy. A ileżto koniecznych wydatków już na ten dochód czekało. Więc naprzód trzeba było młodszym dynastom, którzy podczas wyprawy wojennej pełnili funkcyę pułkowników lub setników, kupować konie wojenne, przynajmniej po dwa dla każdego dynasty. Konie takie rosłe i silne, ażeby mogły udźwignąć swobodnie rycerza w zbroi podczas wyprawy wojennej, trzeba było za drogie pieniądze z zagranicy, z kraju zwłaszcza Nakona obotryckiego sprowadzać. Drobną rasą koni rodzimych nie była zgoda do wyprawy wojennej przydatna.

Trzeba było dla tych młodszych dynastów sprowadzać także z zagranicy różne części zbroi rycerskiej, no i sukno na bogatsze szaty, iżby się mogli odróżnić od zwykłego pospólstwa.

Wszystko to wymagało znacznych wydatków, którym tylko nader szczupłe dochody skarbu książęcego odpowiadały. Musiała być przeto najwyższa oszczędność w wydatkach zaprowadzona i z pewnością nie wydawano ani grosza na wydatki niekonieczne, a do takich należałaby płaca młodszym dynastom w gotowych pieniądzach, którzy tego nie potrzebowali, mając na dworze monarszym wszelkie opatrzenie.

Obok dworu monarszego z księciem-wojewodą i młodszymi dynastami istniały w kraju naszym dwie jeszcze klasy społeczne, mianowicie ludność wieśniacza siedząca na gruncie bądź w charakterze czeladzi dworskiej czyli niewolników, bądź w charakterze ludności przywiązanej do gleby, bądź wreszcie w charakterze ludności swobodnej, siedzącej na gruncie za czynszem dzierżawnym.

O tej ludności wieśniaczej Ibrahim ibn Iakub nie zgoła nie wspomina, więc i my nad nią zastanawiać się więcej nie będziemy.

Wyższą od ludności wieśniaczej klasę społeczną stanowili woje czyli rycerstwo szeregowie czyli półszlachta włodcy. Ta klasa społeczna nie posiadała żadnej własności ziemskiej, żadnych gruntów, nie oddawała się żadnemu gospodarstwu gruntowemu, ale w czasie pokoju siedziała jako załoga po grodach i pogrodziach, a podczas wojny ciągnęła na wyprawę wojenną, stanowiła ona bowiem wojsko monarsze. Zwyczajne uzbrojenie tych wojów składało się z drewnianego szczytu i drewnianego oszczepu.

Woje ci nie potrzebowali się starać wcale o swoje utrzymanie. Ludność wieśniacza bowiem należąca do każdej kasztelanii, obowiązana była dostarczyć załodze grodowej nie tylko wszelkich środków potrzebnych do życia, przez składanie daniny w bydłe, później stróżą zwanej, ale wsie leżące w najbliższem sąsiedztwie grodu były obowiązane spełniać dla załogi grodowej wszelkie potrzebne posługi, jak kucharzy, piekarzy i łagiewników, koniarzy i skotników, szczytników i żerdników i t. p.

Ci woje przeto mając obmyślane i ustanowione całkowite utrzymanie i opatrzenie, nie potrzebowali pobierać ze skarbu książęcego żadnej płacy w gotowiznie i nie pobierali. Podczas wyprawy wojennej zaś książę-wojewoda jako wódz naczelny musiał się starać o potrzebną żywność dla tych wojów.

Ci woje jednak stosownie do uzbrojenia swego dzielili się na dwie kategorie, przedniejsi nosili kirys i zwali się kirysnikami, reszta miała tylko szczyt jako uzbrojenie i ci zwali się szczytownikami.

Kirys u tych wojów nie był to wcale zbroja metalowa, ale prosty kaftan skórzany, nabijany łuską rogową. Takich wojów przedniejszych czyli kirysników miał Chrobry wedle Galla w czterech tylko centralnych grodach: Poznaniu, Gnieźnie, Włodzisławiu i Gieczu 2900, pospolitych zaś wojów 13000 tysięcy.

Otoż byłoby bardzo pojętną rzeczą uważać owych 2900 kirysników Chrobrego za ową przedniejszą drużynę Mieszka w liczbie 3000 wojów. Cyfry są do siebie bardzo zbliżone, a chociaż cyfra Chrobrego

jest cokolwiek mniejsza, mimo iż za Chrobrego, jako o jedno pokolenie później cyfra Mieszkowa nie zmniejszyć, ale powiększyć się koniecznie musiała, to nie trzeba zapominać, że Gall wylicza tylko wojów z czterech centralnych grodów, o załogach reszty grodów zaś zupełnie zamilcza. Otóż gdy przedniejsi woje byli razem z pospolitymi wojami po wszystkich grodach jako załogi osadzeni, tedy gdybyśmy do cyfry przedniejszych wojów, zebranych przez Galla z czterech centralnych grodów, doliczyli wojów przedniejszych także z innych grodów, tedy cyfra 3000 podana przez Ibrahima ibn Jakuba z czasów Mieszka I znacznieby przewyższoną była.

Wobec tego okazuje się, iż w rozpatrzonym przez nas ustępie opowieści Ibrahima ibn Jakuba bezwarunkowo ten fakt na zupełną wiarę zasługuje, iż Mieszek I miał 3000 celniejszych wojów, którzy się wedle kroniki Galla za Chrobrego jako kiryśnicy przedstawiają, że natomiast fakt, iż Mieszek I opiekuje się tymi celniejszymi wojami i ich dziećmi, że ich synów żeni, kupując im żony a dziewczęta wydając zamąż, odnosi się nie do celniejszych wojów, którzy przebywają w grodach na załogach, nie od księcia-wojewody, lecz od ludności wieśniaczej należnej do grodu, otrzymują opatrzenie i obsługę, ale odnosi się w całej pełni do młodszych dynastów żyjących z całemi rodzinami na dworze księcia-wojewody i na jego utrzymaniu; że wreszcie podanie, jakoby Mieszek I płacił czyto przedniejszym wojom czy komukolwiek bądź jakiekolwiek płace miesięczne w mitkałach bizantyjskich lub jakiej innej bitej monecie, jest zgoła niewiarogodne, bo niemożliwe.

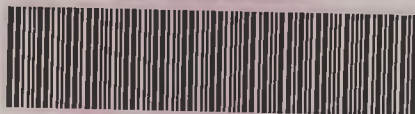
Są jeszcze u Ibrahima ibn Jakuba różne inne wiadomości o Słowianach, między innemi są i takie, które się i do nas mogą odnosić; wszelako gdy nie jest powiedziano wyraźnie, że one się odnoszą do Mszki, nie mamy powodu zajmować się szczegółową krytyką takowychi

Z przedstawionego przez nas powyżej stanu okazuje się, że podania Ibrahima ibn Jakuba oraz al Bekrego, o ile nas dotyczą, nie są bezwarunkowo wiarogodne, więc tylko z wielką ostrożnością i przy zastosowaniu umiejętnej a wszechstronnej krytyki korzystać z nich można.



Biblioteka Śląska w Katowicach

Id: 0030000725319



III 23070